

Katarzyna Nowak
Wydział Polonistyki

Lekcja polskiego

Rok 2015, klasa IV, semestr I

Wchodzę do pracowni, niosąc w plecaku laptop i książki, a w rękach pudełko po butach z listami, kałamarzem, różnymi stalówkami i obsadkami.

– Kochani, dziś na lekcji zajmiemy się listem. Poznacie jego budowę, zasady pisania, formy grzecznościowe oraz jak prawidłowo zaadresować kopertę – z uśmiechem podawałam cele lekcji, zapisując je jednocześnie na tablicy.

– Pani Kasiu, ale list? – odezwał się Szymon. – Przecież nikt dziś nie pisze listów, mamy przecież kom...

– A co to jest koperta? – wszedł mu w słowo Janek.

– Proszę pani, a ja nie mam znaczka – usprawiedliwia się Janusz. – W kiosku nie było, a na pocztę nie zdążyłem przed szkołą.

Ta krótka rozmowa sprawiła, że zaczęłam się zastanawiać, po co uczę czegoś, co już powoli znika z naszej rzeczywistości. Bo ile osób nadal prowadzi tradycyjną korespondencję? Już samo to, że zyskała przydomek „tradycyjna”, jest znaczące.

Rok 2018, klasa IV, semestr I

Wchodzę do pracowni, niosąc w plecaku książki, pendrive, który podłączę do klasowego sprzętu, a w rękach pudełko z listami, kałamarzem, różnymi stalówkami i obsadkami.

– Kochani, dziś na lekcji zajmiemy się listem. Poznacie jego budowę, zasady pisania, formy grzecznościowe, ponieważ ta wiedza przyda się wam do prawidłowego, bezbłędnego pisania mejli oraz za jakiś czas do pisania listów oficjalnych i podań – pomna doświadczeń zmodyfikowałam delikatnie cele lekcji.

Obydwie lekcje miały potem podobny przebieg. Po omówieniu budowy listu, zapoznaniu się z szablonem, przeczytaniu listów napisanych przez uczniów starszych klas, którzy zgodzili się na ich wykorzystanie, przeszliśmy do historii.

Listy Jana III Sobieskiego, zwłaszcza ich nagłówki, wzbudziły zachwyt. Wiele słów i wyrażeń wymagało wyjaśnienia, ale klasy słuchały treści z wypiekami na twarzach.

Listy Sienkiewicza, pisane z pełną swobodą, pozwalają trochę inaczej popatrzeć na ich autora. Nie tylko jak na laureata Nagrody Nobla, ale człowieka z krwi i kości, ze wszystkimi przywarami, od których nie był jako śmiertelnik wolny.

W pudełku po butach leży kilkadziesiąt listów, które dostałam jako nastolatka, kiedy sama dużo korespondowałam. Uczniowie z zainteresowaniem oglądają pożółkłe kartki, niektóre podniszczone od wielokrotnego czytania, zwracają uwagę na znaczki.

Za każdym razem jednak największy zachwyt wzbudzają zdjęcia rękopisów z XVII, XVIII i XIX wieku. Sięgam wtedy po kałamarz, ukochane stalówki Gillott, skośną obsadkę i powoli, precyzyjnie zaczynam kaligrafować pojedyncze litery swojego imienia copperplate'em. Delikatny dotyk i cieniutkie linie, które pną się w górę, oraz odpowiedni nacisk, aby nie powstał kleks, gdy stalówka sunie w dół. Uroda pisma zakłęta w różnej grubości liniach i powtarzalności sekwencji. Zaciekawieni uczniowie proszą o możliwość wypróbowania. Stalówki skrzypią, nadgarstki boją, gdy rękę trzeba wygiąć tak, aby prostą obsadką uzyskać

odpowiedni kąt pisania, ale na papierze pojawią się pierwsze znaki i... kleksy. Tytuł lektury „Akademia pana Kleksa” staje się w pełni zrozumiała.

Potem sięgam po pióra wyposażone w ścięte stalówki i praca nad powstaniem sentencji łacińskiej zapisanej uncją przebiega dużo sprawniej.

Wiem już, że od tego dnia moi podopieczni trochę inaczej patrzą na swoje wieczne pióra. Zdarzało im się dotychczas narzekać na poplamione ręce przy zmianie nabojów, ale odkąd stykają się ze staromodnymi stalówkami, doceniają zaawansowaną technologię, którą trzymają w dłoniach. W ciągu roku szkolnego wielokrotnie temat piór przewija się podczas rozmów. Uczniowie wiedzą, że mój przyborek z piórami jest zawsze do ich dyspozycji, ponieważ wbrew przesądom, że pióra się nie pożyczają, współcześnie wykonane pióra są odporne na zniszczenie.

Za każdym razem kiedy sięgam po ulubione stalówki, marzy mi się, że któryś z producentów piór opracuje wreszcie technologię, która pozwoli na stworzenie pióra ze stalówką fleksującą, dzięki czemu moje ćwiczenia będą efektywniejsze. Chciałabym, aby pióro precyzyjnie podawało atrament, nie rdzewiało, kiedy odłożę je na kilka dni na rzecz innych przyborów, i miało przystępną cenę. Dziś jestem skazana na samodzielne przerabianie zwykłych piór i zamianę stalówki na fleksującą. Często wymianę stalówek, które nieużywane błyskawicznie rdzewieją. Mogę oczywiście kupić takie pióro, ale po pierwsze, jego cena jest poza moim zasięgiem, a po drugie, jak wynika z recenzji, stalówki są co najwyżej elastyczne, nie fleksujące.

Na razie pozostaje czekanie, aż taki produkt się pojawi, i pisanie do producentów oraz żmudne przeczesywanie targów staroci w poszukiwaniu piór sprzed II wojny światowej, których jednak nie pożyczę – zgodnie z przesądem i wbrew sobie.

Rok 2025, klasa IV, semestr I

Wchodzę do sali z plecakiem, pudełkiem z listami, kałamarzem, różnymi stalówkami, obsadkami i włączam tablicę multimedialną.

– Kochani, dziś na lekcji zajmiemy się listem...

Nauczycielski dzień świstaka.